

# „Ulica“ czyli film dźwiękowy na scenie

Kino coraz wyraźniej staje się motorem twórczym dla teatru. Do niedawna zaledwie „iluzjon“, przekształciło się w artystyczny warsztat, wyprzedzający często i pod niejednym względem najbardziej eksperymentalne poczynania teatru.

Pionierzy jego przekonali się o nieodzowności elementów kinowych, wzbogacających teatr.

Sceny masowe, wyzyskiwane w tak wysokim stopniu przez modernistycznych reżyserów, świadczą o tym niewątpliwie.

Niektórzy tak daleko posunęli się w tym kierunku, iż poprostu wprowadzili kino do teatru, ożywiając w ten sposób widowisko.

Filmy dźwiękowe nie pozostaną bez wpływu w dziedzinie teatru. Zabarwienie muzyczne sztuki teatralnej, muzyka, jako ilustracja wewnętrznych nastrojów utworu dramatycznego, uwytkła ukryte intencje autora.

Próby podobne poczyniono w teatrach europejskich przeważnie z wynikiem dodatnim.

U nas — pierwsze kroki w tym kierunku poczynił Schiller — jak się do tego ustosunkowano — wiadomo. Niebawym sukces osiągnął Stefan Jaracz w teatrze Ateneum, synchronizując sztukę amerykańską Rice'a „Ulica“.

Jest to obraz ulicy przedmieścia nowojorskiego, dokąd dolatuje echo huczącego miasta. Reżyserja Jaracza poszła w kierunku oddania tysiąca dźwięków, składających się na muzykę ulicy. Przedstawienie zbarwiono dźwiękami, świetnie skomponowanymi w duchu sztuki przez Feliksa Sadowskiego.

Synchronizacja ta, przejęta bezwzględnie z filmów dźwiękowych, w znacznym stopniu podkreśla momenty akcji. Motywy muzyczne oddają stan i napięcie akcji oraz nastroje bohaterów sztuki.

Najbardziej oryginalnym momentem tej synchronizacji jest zupełny prawie brak elementów ściśle muzycznych. Kompozytor posługuje się wyłącznie bezpośrednimi, surowymi dźwiękami ulicy.

Wycie syren, odległy syk maszyn, trąbki samochodów, ciężkie dudnienie wozu ciężarowego, płacz dziecka, szczekanie psa, gama, wygrywana na fortepianie, wszystko zespala się zna-

komlcie z każdą poszczególną sceną.

Dzięki tej ilustracji dźwiękowej, oraz niezwykłej lapidarności dialogów sztuka nasuwa analogię z filmem dźwiękowym.

Próbie tę zaliczyć należy do bezwzględnie udanych. Jest to nowy dowód, jakie korzyści przynosi umiejętne wprowadzenie elementów kinowych do teatru.



Dramatyczny finał drugiego aktu „Ulicy“ Rice'a. W środku: Stefan Jaracz